

KULTURA

## Elizabeth Costello w ujęciu Warlikowskiego

16 KWIETNIA 2024

6 MINUT CZYTANIA



Magda Hueckel

W spektaklu Krzysztofa Warlikowskiego stara pisarka Elizabeth Costello jest głosem serca i sumienia w kończącym się świecie.

**B**ohaterka spektaklu „Elizabeth Costello. Siedem wykładów i pięć bajek z morałem” w reż. Krzysztofa Warlikowskiego pojawiła się w 1999 r.: emerytowana australijska pisarka, autorka dziewięciu książek, z których największy rozgłos przyniosła jej napisana trzy dekady wcześniej powieść „Dom przy Eccles Street” – feministyczne spojrzenie na postać Molly Bloom, żonę głównego bohatera „Ulissesa” Jamesa Joyce’a. Obecnie odcina kupony od kariery pisarskiej, przyjmując – jak wielu intelektualistów i twórców w jej sytuacji – propozycje wygłoszenia gościnnych wykładów na uniwersytetach czy konferencjach.

Postać Costello powstała w głowie Johna Maxwella Coetzee’ego – pisarza dziś 84-letniego, który wtedy do emerytury miał jeszcze kilka lat (pochodzi z RPA, ale od dawna mieszka w Australii i od 2006 r. jest jej obywatelem) – gdy został poproszony o wygłoszenie gościnnych odczytów na amerykańskich uniwersytetach. Zamiast wykładów przeczytał opowiadania, których bohaterką jest Costello wygłaszająca wykłady. W 2003 r. – tym, w którym otrzymał literackiego Nobla – uczynił ją tytułową postacią książki. Dwa lata później pojawiła się w opowiadaniu „Powolny człowiek”. W 2018 r. premierę miał zaś tom „Siedem bajek z morałem” z jej udziałem.

**Po co Coetzee’emu była ta maskarada?** Jako swoiste alter ego, pozwalające zdjąć ciężar odpowiedzialności za wypowiedane słowa? Książkowa Costello tak tłumaczy bezkompromisowość głoszonych sądów: „Mówię, co myślę. Jestem starą kobietą. Nie mam już czasu mówić rzeczy, których nie myślę” – może to jest wskazówka? Ale może był

to żart z oczekiwania uniwersyteckich gremiów, które noblista jako wieloletni wykładowca licznych uczelni i zarazem zapraszany prelegent znał aż za dobrze? Albo próba oddania sprawiedliwości? Przez długi czas pisarki musiały się ukrywać pod męskimi pseudonimami, by móc publikować albo być traktowane poważnie.

Co to oznacza, gdy na przełomie XX i XXI w. kobiecie alter ego tworzy pisarz? Czy to hołd złożony koleżankom po piórze? A może przeciwnie – ironiczny komentarz do zwrotu feministycznego w kulturze i politycznej poprawności?

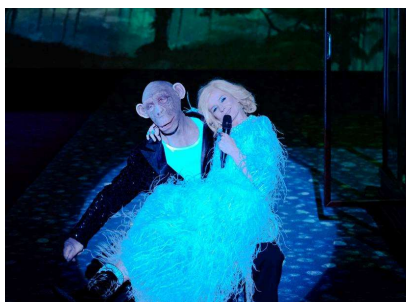
Albo jeszcze inaczej: to próba przekroczenia ograniczeń: płci, ale też twardego podziału na fikcję i rzeczywistość. To ostatnie na pewno zainteresowało Krzysztofa Warlikowskiego, który w swoich spektaklach śmiało wykorzystuje prawdziwe historie i rzeczywiste postaci, włączając je w świat fikcji.

**Elizabeth Costello jest atrakcyjną postacią także dzięki targającym nią wątpliwościom i niespójności.** Łatwo się w niej przejrzeć zarówno artystom pokroju Warlikowskiego, jak i widzom jego teatru. Zwłaszcza tym, którzy razem z nim się starzeją i odkrywają, że z wiekiem rozterek nie ubywa, tylko przybywa, a człowiek robi się nie tylko bardziej nostalgiczny, ale też jakby bardziej wyrozumiały dla szaleństw świata. W końcu – jak samoświadomie zauważa Costello w dyskusji po wykładzie, w którym brawurowo porównała przemysł produkcji mięsa do Holocaustu – sama nie je mięsa, ale nosi skórzane buty i torebkę.

Podczas czterogodzinnego spektaklu w Elizabeth Costello wciela się pięć aktorek i aktor, odgrywają różne etapy z jej życia, zmienne emocje, ambicje, oczekiwania wobec świata i samej siebie, reakcje na świat i ludzi. W jednym z wykładów bohaterka oskarża Paula Westa (Andrzej Chyra), pisarza, autora książki „Godzinki hrabiego von Stauffenberga”, w której z detalami opisał egzekucję członków spisku przeciw Hitlerowi w 1944 r., o pornografię przemocy. Uważa, że pisarz został natchniony przez Diabła, zaraził się złem, a teraz zarażają się nim czytelnicy. Mimo to, gdy poznaje Westa osobiście, daje się uwieść, działa czar zła albo czar mężczyzny.

Warlikowski inscenizuje tę scenę jako lustro piknikowego spotkania byłych kochanków – Hannah Arendt i Martina Heideggera (Chyra) – w lesie w Schwarzwaldzie ze swojego poprzedniego spektaklu, „Odysei. Historii dla Hollywoodu” sprzed trzech lat. Jest po wojnie, Heidegger nie przeprosza za akces do nazizmu, a mimo to Arendt wciąż jest pod jego urokiem. Główne pytanie „Odysei” brzmiało: jak opowiadać o złu, by nie upiększając go i nie replikując, sugestywnie przestrzec przed powtórką w przyszłości? Wtedy kontekstem było znów przybierające na mocy szczucie na innych: imigrantów, kobiety, osoby LGBT+.

Wątpliwości i błędzenie nie oznaczają jednak konformizmu. Rozgrywany w scenerii łączącej cechy hotelu i uniwersyteckiej auli spektakl rozpoczyna projekcja awatara – animacji pozbawionej biografii, służącej do sprzedawania rozmaitych narracji i produktów. Stara, siwa Costello, z bagażem doświadczeń, czasem bardzo złych – jak próba gwałtu i pobicie, gdy miała 19 lat – może i jest komiwojażerką słowa, jak nazywa się intelektualistów krążących po świecie z odczytami, ale wciąż stać ją na bycie nieprzyjemną, na wytrącanie słuchaczy ze strefy komfortu i obronę własnych przekonań.



Magda  
Hueckel

*Nowa premiera  
Krzysztofa  
Warlikowskiego  
jest – jak zwykle  
w przypadku tego  
twórcy –  
europejską  
megaprodukcją.*

---

Najmocniejsze to walka z przemysłowym ubojem – piekłem, które ludzie gotują innym czującym istotom. W „(A)pollonii”, spektaklu, którym 15 lat temu Warlikowski z aktorami inaugurowali działalność Nowego Teatru, Maja Ostaszewska wygłaszała wykład z książki „Elizabeth Costello” o Holokauście zwierząt. Coetzee pisze w niej (tłum. Zbigniew Batko): „Rozszczepianie włosa na czworo, twierdzenie, że tu nie ma porównania, że Treblinka była, że się tak wyrażę, metafizycznym przedsięwzięciem oddanym wyłącznie zabijaniu i unicestwianiu, podczas gdy przemysł mięsny służy w ostatecznym rozrachunku życiu (...), taka argumentacja jest słabą pociechą dla ofiar, bo to tak, jakby – z góry przeproszam za szokujące porównanie – jakby żądać od zabitych w Treblince, żeby wybaczyli swym oprawcom, bo ich tłuszcz był potrzebny do produkcji mydła, a ich włosy do wypychania materaców”.

W nowym spektaklu Warlikowski wykład pomija, ale inscenizuje dyskusję po nim, przy uroczystej kolacji, podczas której odwoływanie się do chłodnych, naukowych argumentów ma przykryć ludzkie okrucieństwo. Costello zaś apeluje o „otwarcie serca”, o empatię. Ważnymi bohaterami spektaklu są przywoływane przez nią zwierzęta, pojawiają się jednak już tylko w wersji odegranej, wypchanej albo wygenerowanej przez AI. W finałowej scenie grana przez Maję Komorowską pisarka w rozmowie z synem (Jacek Poniedziałek), jednej z ostatnich w życiu, opowiada o filmie dokumentalnym, który obejrzała, o przemiale (żywych) kurczaków. I pyta o szacunkowy koszt budowy oszklonej ubojni w centrum miasta, żeby ludzie tym razem nie mogli odwrócić wzroku od zła.

**Kolejny motyw to kobiece starzenie się, przezroczystość**, wypadnięcie z erotycznej gry. „Czy ma pani kogoś, kto wprawia panią w drżenie?” – pyta Elizabeth rosyjska piosenkarka (Magdalena Cielecka) na wycieczkowcu mknącym na koniec świata (w obu znaczeniach tej frazy). Ze starzeniem wiąże się też utrata sił i niezależności.

W pamięci pozostają sceny między matką i synem, zawsze bardzo ważne w teatrze Warlikowskiego, zawsze zawieszane między miłością, rozczarowaniem i pretensją. Do niedawna emblematyczną matką w tym teatrze była rodzicielka z „Kruma”, grana przez Stanisławę Celińską, a wzorem syna marnotrawnego byli bohaterowie Jacka Poniedziałka. Tutaj konfiguracji jest kilka (w młodszej wersji syna gra Bartosz Gelner, w starszej Poniedziałek), a emocje zelżały, przeważa miłość i akceptacja. Najbardziej porusza finałowa, pełna zrozumienia rozmowa w wykonaniu Mai Komorowskiej i Jacka Poniedziałka, nagle, w zbliżeniach na ekranie, podobnych do siebie jak matka i syn.

Nowa premiera Krzysztofa Warlikowskiego, choć wyciszona i stonowana (a momentami też trudno uchwytana), jest – jak zwykle w przypadku tego twórcy – europejską megaprodukcją. Zachodnioeuropejskiej widowni oferuje nostalgiczny klimat zbliżającego się końca świata, ale też bohaterkę, która ma serce, sumienie i nadzieję – do końca.

## Możesz udostępnić ten artykuł swoim znajomym



Wpisz e-mail znajomej osoby, a my wyślemy jej link pozwalający bezpłatnie przeczytać ten artykuł.

ADRES E-MAIL:

podaj adres e-mail

WYŚLIJ

Adresu e-mail użyjemy tylko do wysłania linku do artykułu.



### Aneta Kyzioł

Studiowała Wiedzę o teatrze w Akademii Teatralnej w Warszawie i podyplomowe dziennikarstwo na Uniwersytecie Warszawskim. Publikowała w branżowej prasie teatralnej – w miesięcznikach „Teatr” i „Scena”. Od 2004 r. w „Polityce” w dziale kultury zajmuje się teatrem, serialami i kulturą młodych.

# POLITYKA

PULSAR

DWUTYGODNIK FORUM

POLITYKA INSIGHT

LEŚNICZÓWKA NIBORK

Projekt: Cogision, Ładne Halo

Wykonanie: Vavatech

Prawa autorskie © POLITYKA Sp. z o.o. S.K.A.